

Laureaci XIX Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego [1]



Serdecznie gratulujemy laureatom XIX Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego *„Każdy potrafi być Mistrzem Ortografii”* zorganizowanego przez Szkołę Podstawową im. Janusza Korczaka w Kotowiecku. Nasi uczniowie i tym razem nie zawiedli i stanęli na najwyższym podium.

- W kategorii klas II-III- **I miejsce zajęła Patrycja Jurek** z klasy IIIb



Zadaniem uczniów było samodzielne ułożenie wierszowanej zasady ortograficznej (4 wersy), umieszczenie jej na kartce w dowolnym formacie i ozdobienie jej wybraną techniką plastyczną.

- W kategorii klas IV-VI- **I miejsce zdobył Nikodem Stegliński** z klasy VIa

Zadaniem uczniów było samodzielne ułożenie treści dyktanda z „u”, „ó”, „rz”, „ż”, „ch”, „h” złożonego z co najmniej 120 słów i zawierającego następujące wyrazy: żurek, Luiza, tchórz, rzadko, żałować, żart, wyhodować, huśtawka, chować, chochlik.



- W kategorii klas VII-VIII- **II miejsce ex aequo otrzymała Sandra Malinowska**, natomiast **III miejsce zajął Stanisław Krawczyk** z klasy VIIa.

Zadaniem uczniów było samodzielne ułożenie treści dyktanda z „u”, „ó”, „rz”, „ż”, „ch”, „h” złożonego z co najmniej 180 słów i zawierającego następujące wyrazy: służyć, kłótnia, małomówny, wzdłuż, zachnąć się, inżynier, rewanż, kołnier, przejrzysty, chybić, schludny, chichot, harcować, higieniczny, wahać się.

Laureatów do konkursu przygotowywały: Danuta Woźniak, Dorota Bukowska oraz Agata Pawlaczyk-Wieczorek.

Dorota Bukowska

Nikodem Stegliński

kl. VI a

XIX Międzyszkolny Konkurs Ortograficzny

„Każdy potrafi być Mistrzem Ortografii”

„Zupę w garze dziś uwarzę, zanim ruszę na wojaże”

Dziś jest bardzo zimny grudniowy dzień, oprócz mżawki mróz, ale głównie wicher hula wokół. Nie wychylam nosa na dwór, chowam się pod pierzynę i leniuchuję. Nagle ni stąd, ni zowąd zabrzączał hałaśliwie dzwonek w drzwiach. Rychło wstałem z łóżka, choć rzadko mi się to zdarza przy takiej aurze. W drzwiach ujrzałem moją babunię Luizę, która trzymała duży gar z żurkiem. Babciny zurek to moja ulubiona, pachnąca zupa, przyprawiona pieprzem i chrzanem, z mnóstwem warzyw oraz jajkiem z żółciutkim żółtkiem wewnątrz. Żałuję, że wówczas gdy mogłem się nauczyć go pichcić, ochoczo czmychałem do ogródka. Talerz z żurkiem to mój przysmak, wiem, że pochłonę trzy porcje z pszenną bułeczką. Pierwsza łyżka już jest w mych ustach. Czyżby to jakiś żart? Wiem, że ze mnie kucharz podrzędny, ale babunia wrzuciła do zupy chyba głównie sól. Mam wrażenie, że przyrządzał go raczej zuchwały chochlik, który zakamuflował się w jej kuchni. Nie zachowam się jednak jak tchórz, żeby babci nie było żal i pochłonę go bez zawahania, wyliżę nawet łyżkę. Zakończywszy trud spożycia, usiłowałem ukazać ciut uśmiechu, lecz próba okazała się daremna. Znienacka poczułem bowiem w żołądku ból, a w główce jakby huśtawkę. Mój brzuch nie mógł wytrzymać tego dłużej, miałem wrażenie, że spuchł jak balon i nadal rósł. Cóż począć? Należało w tej chwili zaparzyć sobie herbatę z mięty, którą wyhodowałem na grządce. Od dziś już zawsze zastępuję sól mnóstwem ziół, które wrzucam do moich zup.

O przygodzie z żurkiem chciałem jak najszybciej zapomnieć. Zamierzam przecież latem wziąć babunię Luizę na wojaże po północnym wybrzeżu morza. Niezwykle rzadko podróżuję dokądś w jej towarzystwie. Czas szybko mijał. Śnieg stopniał, a słońce grzało z każdym dniem coraz mocniej. Najpierw zakwitły przebiśniegi, potem krokusy, tulipany, hiacynty, żonkile i narcyzy. W końcu nadeszły oczekiwane wakacje, a w ogrodach pojawiły się piękne róże.

Już w lipcu późnym popołudniem wyruszyliśmy ze stacji głównej w Żytomierzu, jadąc mijaliśmy Ostrzeszów, Chodzież, Wejherowo i Pszczynę. Po dwóch godzinach ujrzeliśmy cudowne morze. Żółte, duże słońce grzało tego dnia niezwykle mocno. Wokół znajdowały się cudowne plaże, mierzeje i wzgórza. Babunia ze szczęścia miała chochliki w oczach. Trudno się dziwić, tak rzadko wyjeżdża. Na podwórzu pod hotelem harcowała młodzież, która grała w siatkówkę i bawiła się na huśtawkach. Chciałem pójść na plażę i popluskąć się w morzu, wziąłem leżak i wszystkie potrzebne rzeczy, ale gdzieś schowałem w bagażu kąpielówki.

Przy hotelu w restauracji smażyono chrupiące kurczaki i podawano warzywa wyhodowane w

ekologicznych warunkach, z których produkowano różnobarwne surówki. Pochłonęliśmy zupełną ogórkową z grzankami, schab z grzybami i rzeżuchą, suflet z borówkami, porzeczkami i orzechami oraz mrożoną herbatę brzoskwińową. Rzadką frajdą była podróż do hodowli tchórzy, jednak musieliśmy chyżo stamtąd uciekać, gdyż fruwało tam mnóstwo much, pszczoł, komarów i dużo różnych, innych owadów. Wróciliśmy do hotelu, ponieważ byliśmy zupełnie znużeni i musieliśmy się przespać. Przed nami było jeszcze wiele cudownych chwil i przygód. Żałuję, że ten urlop minął już, bo mógłbym zostać nad morzem na dłużej.

Przeglądałam kalendarz i dumam, kiedy będę mógł znów wyruszyć w następną podróż.....może w góry. Oby tylko dwukrotnie sówicie osolony przez babcię żurek już się nigdy nie powtórzył.

Sandra Malinowska

klasa VII a

„Wizyta wujaszka”

W sobotni wieczór mieliśmy gościa, brata mojej mamy, który jest inżynierem. Z natury to człowiek małomówny, ale cieszyłam się na spotkanie z nim. Mama od rana krzątała się po kuchni, by przygotować ulubione dania wuja. Przykryła stół śnieżnobiałym obrusem, a wzdłuż niego położyła żółty bieżnik. Wśród rozmaitych salatek i półmisek stanął wazon ze świeżymi żonkilami. Tato, jak zawsze, służył mamie pomocą i zajął się moim młodszym rodzeństwem, które harcowało na podwórku. Po chwili zabawy między Hubertem a Luizą wywiązała się kłótnia, ale tato szybko załagodził spór.

W końcu przyjechał wuj Grzegorz. Był schludnie ubrany. Miał na sobie płaszcz z postawionym kołnierzem i elegancki kapelusz. Mama zaprosiła wszystkich do stołu. Z głębi korytarza dobiegał chichot Huberta i Luizy, którzy wahali się, czy podejść do stołu i przywitać naszego gościa. Przekonał ich zapach pysznego żurku mamy. W rewanżu za udaną kolację wuj zabrał nas na lody i spacer. Wieczór był ciepły, a niebo przejrzyste. Kiedy wszyscy wybrali ulubione smaki, tato powiedział, że zapłaci.

- Absolutnie! - zachnął się wuj - to ja was zaprosiłem, więc ja zapłacę. - i uregulował rachunek. Hubert wybrał smak lodów na chybił trafił i marudził, że Luiza ma smaczniejsze. Znów rozgorzała kłótnia, ale tak to już jest z maluchami.

Po powrocie ze spaceru pożegnaliśmy wuja. Obiecał, że wkrótce znowu nas odwiedzi. Nie chciał jednak zostać dłużej, gdyż prowadził higieniczny tryb życia i kładł się spać zawsze o tej samej porze.

Stanisław Krawczyk klasa VII a

„Królestwo Stanisława”

Gdzieś daleko, za wzgórzami i pagórkami, była sobie kraina zwana Królestwem Stanisława. Nazwa pochodziła od tego, że każdy władca, który musiał porządnie służyć poddanym, miał na imię Stanisław. Ludzie w tym królestwie często nazywali swoich synów Staszek, a rodzina Bystrzaków, składająca się z mamy Heleny i taty Henryka, nazwała swoją córkę Stanisławą.

Mijały lata, poprzedni król przeszedł już na emeryturę, a mieszkańcy bardzo się cieszyli, ponieważ był małomówny. Córka Heleny i Henryka startowała w wyborach na króla i wtedy zaczęła się kłótnia. Mieszkańcy zbuntowali się i chcieli wrzucić Stanisławę do rzeki, która płynęła wzdłuż królestwa. Państwo Bystrzakowie zachnęli się, unieśli honorem i chcieli się jak najszybciej wyprowadzić, ale ponieważ pan Henryk był inżynierem

budującym nowy zamek, ludzie zmienili zdanie. Na koronacji córki strój Henryka był **schludny**, a Helena **harcowała** z poddanymi i **chichotała** jak nastolatka. Stanisława ubrała **przejrzystą** suknię i pelerynę z **kołnierzem**. W ostatniej chwili zaczęła **się wahać**, czy sprostą roli królowej. Pomyślała jednak, że jeśli będzie dobrze się odżywiać i prowadzić **higieniczny** tryb życia, na pewno zadowoli rodaków.

Historia zakończyła się tym, że państwo Bystrzakowie żyli w zgodzie z mieszkańcami, a Stanisława była świetną królową. Pomogła władcy sąsiedniego królestwa pokonać smoka, a ten, w ramach **rewanżu**, poprosił ją o rękę. Nie mógł bardziej **chybić** z tą propozycją, gdyż Stanisława, jako kobieta niezależna, odrzuciła jego względy i postanowiła rządzić samodzielnie.

Source URL: <https://sppn.noweskalmerzyce.pl/en/node/1561>

Links:

[1] <https://sppn.noweskalmerzyce.pl/en/node/1561>